Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 10 Lipca 1907 Nr 184

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Wścieklizna ruska.

Otwórzmy oczy! — Hajdamaczyzna w parlamencie. — Mowa posła Budzynowskiego. — Grożenie Polakom pogromem. — Szczególna „nacya" bez ustalonego języka i narodowości. — Wiec staroruski w Żurawnie.

Wyrażamy się niekorzystnie o kulturze Rusinów, nazywamy ich politykę **hajdamacką**. Ocena na pozór ostra — i niejednemu z czytelników, nie znającemu stosunków wschodniej Galicyi, zdawać się może, że oczerniamy Rusinów, że krzywdę im czynimy...

Niestety, tak nie jest — i odnośnie do Rusinów najostrzejsze wyrazy są na miejscu. Wzorem dawnych hajdamaków-rzezuniów Rusini wierzą tylko w argumenty **pałki i noża**, w mściwości swej nie gardzą **żadnym fałszem**, chlubią się swą dzikością, szczycą się awanturami i skandalami.

Parlamentarne występy naszych „braci" Rusinów były dotychczas szeregiem bezmyślnych borb — a ukoronowało je przemówienie szanownego posła radykalnego Ukraińca p. Wiaczesława Budzynowskiego. Z okazyi dyskusyi nad przeniesieniem urzędników, p. Budzynowskij, poseł okręgu buczackiego i współpracownik „Diła" wypowiedział w parlamencie w dniu 2 b. m. swoją dziewiczą mowę, którą rozpoczął po r u s k u, a skończył po n i e m i e c k u.

Drugą część mowy przyniosły nam dzienniki na podstawie protokołów stenograficznych; o pierwszej dowiadujemy się z jego własnego organu „Diła", które w nrze 138 z dnia 5 b. m. postarało się o to, aby ją czytelnikom swoim podać wiernie i bez zmiany.

Cytujemy źródło i podkreślamy dwa ostatnie wyrazy, bo bez tego zastrzeżenia chyba nikt na świecie nie zechciałby uwierzyć, że taką mowę można było wypowiedzieć bezkarnie w jakimkolwiek parlamencie na całej kuli ziemskiej.

W niemieckiej części swego przemówienia między innemi tak się p. Budzynowski wyraża:

„Austryacki rząd i polscy bandyci w galicyjskiem namiestnictwie, a szczególnie w najbardziej łajdackiej austryackiej władzy krajowej, Radzie szkolnej i t. d." a w dalszym ciągu: „tak, jak szaleje galicyjska Rada szkolna krajowa, nie szaleje żadna *wściekła, dzika bestya*. Ruskie szkoły ludowe obsadza wyłącznie metresami okręgowych inspektorów szkolnych i starostów. Niejeden już Rusin i niejedna Rusinka musieli ustąpić miejsca dziewce powiatowego bandyty. Jedynym obowiązkiem takiego nauczyciela i takiej nauczycielki jest wtłoczenie w dzieci ruskiego narodu, pięściami, targaniem za włosy i kijami pogardy dla ruskości i przyuczenie jej do patryotyzmu polskiego. Te nauczycielki czynią nasze dzieci *uniwersalnemi kalekami* — fizycznemi i moralnemi".

„Fizyczne kaleki robią z naszych dzieci te wszechpolskie bestye, *tratując je nogami i bijąc pałkami*, jeżeli nie chcą *wyć* całymi dniami „Jeszcze Polska nie zginęła".

W ruskiej zaś części przemówienia p. Budzynowski tymi słowy zwrócił się do Koła polskiego:

„Nie bójcie się, za San nie pójdziecie! Za San nie wypędzimy was, przed chwilą bowiem powiedział mi jeden z polskich posłów ludowców, że w razie gdybyśmy wschodnio galicyjskich panów gnali za San, oni ich nie przyjmą".

„Panowie z Koła polskiego! Polski naród z Galicyi zachodniej nie chce was przyjąć, bo mówi, że taka ohyda, takie plugastwo, na polskiej ziemi niepotrzebne. Wobec tego, panowie będzie wisieć na *suchej wierzbie*".

„A może tego rodzaju śmierć będzie zanadto dla was przykra i niehonorowa, bo wy szlachcice! Otóż my, naród zgodliwy i do ustępstw skory, zgodzimy się i na inny sposób. Chcemy, aby nam, ani wam nie było krzywdy. W kraju przed Sanem, absolutnie cierpieć was nie będziemy, wy bowiem nie zdolni jesteście do poprawienia się, a że za Sanem nie chcą was przyjąć, wybierzemy, zwykle w takich razach używany „złoty środek": zaprowadzimy was nad ten osławiony San; tam młyński kamień do szyi i — w wodę! Niech raz już ziemia nasza pozbędzie się tych, którzy są powodem jej odwiecznych nieszczęść, niech raz już zapanuje zgoda między sąsiedniemi narodami!"

„Panowie, nie lekceważcie sobie groźb moich. Nasz naród już nie ten, który był przed kilku jeszcze laty i dawał ciosać sobie kołki na głowie. Jeśli liczyć się z tem nie będziecie, to po dwu, trzech latach, sprowokujecie sobie **pogrom**, który zmiecie was z oblicza ruskiej ziemi. Na pomoc korony nie bardzo liczcie, gdyż przeciw narodowej lawinie, skoro raz toczyć się pocznie, ta pomoc wam nie wystarczy. Macie moją przestrogę, róbcie z nią co chcecie. Jeśli się nie poprawicie, albo jeśli przed burzą nie zabierzecie się ze swojemi manatkami, nie będziecie śmieli skarżyć się, żeśmy nie przestrzegali was przed tem, co was czeka".

Zaiste, mowę tego ruskiego łajdaka poselskiego, który śmie grozić nam na naszej ziemi pogromem, należałoby przetłomaczyć na niemiecki język i rozpowszechnić. A egzemplarz tej mowy, wydrukowany na oślej skórze, wartoby posłać p. Björnsonowi, niechby pozyskał nowy dokument „kultury" ruskiej w Galicyi!

* * *

Jaką szczególną nacyą są Rusini, okazuje się z tego, że po dziś dzień nie mogli się jeszcze pogodzić ani co do języka, ani co do pisowni, ani co do narodowości. Wiadomo bowiem, że istnieje wśród Rusinów wcale silna partya, tak zwanych starorusinów albo moskalofilów, którzy uważają się za Rosyan i używają rosyjskiego języka. W nowym parlamencie moskalofile mają **5** posłów i tworzą osobną frakcyę. Między ukraińcami a starorusinami toczy się zajadła, w prawdziwie ruskim stylu prowadzona walka (w której pałki i gnojówka odgrywają niemałą rolę). Aby czytelnikom naszym unaocznić te stosunki, przytaczamy według „Haliczanina" sprawozdanie z wiecu staroruskiego, który się odbył 4 lipca w Żurawnie, pod gołem niebem. „Haliczanin" podaje, że uczestników było 2.000; w ich liczbie 11 księży, a nadto poseł dr. Dudykiewicz i grono akademików ze Lwowa. Po zagajeniu wiecu przez ks. Sawiuka mówił dr. Dudykiewicz o położeniu Rusinów w Galicyi. Zapytał on zebranych:

— A wy kto?

— My Rusyny — zawołały tłumy.

— A może wy ukrainci?

— Ni, my ne ukrainci; my ne choczem buty ukraińciamy; my Rusyny.

W jednej z uchwalonych rezolucyj było powiedzianem, że wiecownicy protestują stanowczo przeciw kradzieży imienia ruskiego i narzucania Rusinom nazwy jakichś „Ukraińców". Zebrani na wiecu znają i kochają Ukrainę, jako małą część ogromnej ruskiej ziemi. W dalszej rezolucyi powiedziano: „Wiec uważa tych p o s ł ó w ruskich do Rady państwa i wszystkich innych, którzy, wyrzekłszy się odwiecznego, historycznego imienia ruskiego, chcą je zastąpić śmieszną nazwą „ukraińskiego" — za *złodziejów narodowych i zdrajców*".

Wiec potępił następnie tych posłów staroruskich, którzy „wbrew fundamentalnym zasadom ruskiej, narodowej idei, nauce i przekonaniom narodowym uznali samoistność małoruskiej nacyi". Dalej domagano się „autonomii dla russkiego narodu" w granicach Austryi, zaprowadzenia „russkawo jazyka na wsie urjady i szkoły", oraz russkiego marszałka, russkiego namiestnika i russkiego Sejmu we Lwowie.

Tyle na razie Rusinom wystarczy. Skromni są oni wszyscy, zarówno moskaluszki, jak „ukraińcy".

Nowe skandale króla Leopolda.

W pismach londyńskich pojawiła się wiadomość, że król belgijski, Leopold, zamierza poślubić swą kochankę baronową Vaughan, a to w tym celu, aby legitymować jej małego syna i ustanowić go *prawnym następcą tronu*.

Wiadomość tę prostują z innej strony, stwierdzając, że baronowa Vaughan od wielu już lat jest małżonką króla belgijskiego, gdyż ślub k o ś c i e l n y dawno już został zawarty. Obecnie idzie tylko o ślub cywilny, gdyż wedle prawodawstwa belgijskiego tylko taki ślub jest w a ż n y, który zawarty został przed cywilnym urzędnikiem stanu. Otóż teraz zamierza król Leopold dopełnić tej formalności i wtenczas baronowa Vaughan stanie się królową belgijską, notabene, o ile ludność Belgii na to się zgodzi...

Stosunek króla Leopolda i baronowej Vaughan dawno już przestał być tajemnicą i dostarczał już wiele skandalicznych tematów prasie. Baronowa Vaughan jest wdową po robotniku; z pierwszego małżeństwa ma syna, który jest socyalistycznym posłem w belgijskiej Izbie.

Król Leopold liczy obecnie lat 72. Do małżeństwa tego popycha go, zdaje się, także chęć dokuczenia córkom swoim, Stefanii i Ludwice, któreby nie otrzymały spadku po ojcu, w razie istnienia prawego męskiego potomka.

Dbajmy o naszych bliskich!

W Krakowie dzięki inicyatywie radcy ces. Leona Schillera de Schildenfelda zawiązało się za przykładem Pragi pożyteczne stowarzyszenie „Samopomoc doraźna", które zasługuje na uwagę **najszerszych sfer społeczeństwa**. Ma ono na celu doraźne zaopatrzenie rodzin i spadkobierców członków na wypadek śmierci, a to w ten sposób, że każdy z członków towarzystwa obowiązany jest do uiszczania na rzecz spadkobierców zmarłego składki 2 k., które wydział tow. ściąga i wypłaca. Stowarzyszenie praskie pod nazwą „Providentia" liczy już 3000 członków, a więc rodzina zmarłego otrzymuje od wydziału doraźnie **6000 k.** Jak widzimy, korzyści uczestnictwa w tem towarzystwie są znaczne, a przewyższają korzyści *z askuracyi* na wypadek śmierci tem, że opłaty członków są *znacznie niższe* od premii asekuracyjnej, a kwota zapomogowa musi być wypłacona bez względu na rodzaj śmierci.

W Krakowie stowarzyszenie „Samopomocy" liczy dotychczas 300 członków, a więc kwota zapomogi na wypadek śmierci wyniesie 600 koron. Członkiem tow. może zostać każdy, mężczyzna czy kobieta.

Wpisowe (jednorazowe!) członka w Krakowie jest zależne od wieku i wynosi do roku 40-go koron 20, do roku 50-tego koron 30, a do 60-go

Nowy Żyd wieczny tułacz

154

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Jestem... jak byłem zawsze... twoim przyjacielem... niezdolnym oszukać cię.

Adryanna zbladła, jak śmierć.

Potem wyciągnęła rękę do doktora, mówiąc do niego głosem, któremu starała się nadać jak najwięcej mocy:

— Dziękuję... będę spokojna... A czy długo to potrwa?

— Może miesiąc... Samotność... zastanowienie, stosowna dyeta, moje usilne starania... Uspokój się, pani, wszystko ci będzie dozwolone, co nie jest szkodliwe w twojem położeniu; otoczoną będziesz wszelkiemi należnemi ci względami... Jeśli ten pokój nie podoba ci się, możesz pani otrzymać inny...

— Nie... nie, czy ten, czy inny... wszystko jedno — odpowiedziała Adryanna, przejęta głębokiem, ponurem udręczeniem.

— Dobrze, więc... bądź pani spokojną... niema czego rozpaczać...

— Może pan mnie pocieszasz tylko? — rzekła Adryanna z bolesnym uśmiechem, potem dodała: — A więc niezadługo, kochany panie Baleinier! cała moja nadzieja teraz tylko w panu.

I schyliła głowę na piersi; ręce opadły jej na kolana, pozostała siedząca na krawędzi łóżka blada, nieruchoma, udręczona...

— Waryatka... — wyrzekła, gdy doktor się oddalił — a może i waryatka...

XIV.

Przeczucie.

Kiedy rozgrywały się sceny, powyżej opisane, w domu zdrowia doktora Baleinier, prawie w tymże samym czasie zaszły inne wypadki przy ulicy Brise-Miche, u Franciszki Baudoin.

Godzina siódma zrana wybiła na wieży kościoła Saint-Merry, dzień był pochmurny, szron osiadł na oknach w smutnej izdebce żony Dagoberta.

Nie wiedząc jeszcze o aresztowaniu swego syna, Franciszka oczekiwała go wczoraj przez cały wieczór, a potem przez część nocy, z wielkim niepokojem; nareszcie, znużona snem, około godziny trzeciej zrana położyła się na materacu obok Róży i Blanki.

Po nadejściu dnia, Franciszka wstała i poszła do izdebki Agrykoli, przypuszczając, lubo wątpliwie, że nareszcie już powrócił.

Róża i Blanka również wstały i ubrały się. Były same w smutnej zimnej izdebce.

Ponury, którego Dagobert pozostawił w Paryżu, leżał przy zimnym piecu i długi pysk trzymając oparty na przednich łapach, nie spuszczał sióstr z oka.

Nie wiele śpiąc w nocy spostrzegły, jak niespokojną była żona Dagoberta. Widziały ją, to chodzącą i coś do siebie mówiącą, to przysłuchującą się najmniejszemu szelestowi na schodach, to klęczącą przed krucyfiksem, stojącym w końcu izby.

Teraz, gdy Franciszka wyszła do kościoła na nabożeństwo, Róża i Blanka pozostały same, ubrane jeszcze żałobnie; na ich miłych twarzach widać było więcej jeszcze zamyślenia, niż smutku; lubo przywykły oddawna do ubogiego życia, jednakże odkąd przybyły na ulicę Brise-Miche, uderzała ich przykra sprzeczność między ubogiem mieszkaniem, w którem były dotąd, a cudami, które młoda ich wyobraźnia obiecywała sobie w Paryżu.

Po tem zdziwieniu nastąpiły wkrótce bardzo poważne, jak na ich wiek myśli; widok uczciwego, pracowitego ubóstwa, był dla biednych sierot pobudką do głębokiego zastanowienia, już nie jako dla dzieci, ale myślących dziewic; obdarzone zdrowym rozsądkiem, czułem sercem na wszystko, co jest dobre, mając charakter wrażliwy i śmiały — od dwudziestu czterech godzin, odkąd się tu znajdowały, wiele już zauważyły i rozmyślały.

— Moja siostro, — rzekła Róża do Blanki, gdy Franciszka wyszła z izby — biedna żona Dagoberta jest bardzo niespokojna. Czy uważałaś tej nocy... jej zmartwienie? Jak ona płakała, jak się modliła!...

— Mnie tak samo jak ciebie wzruszyło jej zmartwienie i radabym była wiedzieć, dlaczego się tak martwi...

Dalszy ciąg nastąpi.

roku życia koron 40. Przytem trzeba jeszcze tylko złożyć 6 koron tytułem kosztów administracyi i trzy wkładki pośmiertne z góry, czyli 6 koron. Jak widzimy, suma opłat nie jest wysoka — a żadne towarzystwo asekuracyjne nie ubezpieczyłoby człowieka sześćdziesięcioletniego za tak nieznaczną jednorazową opłatą premii. Dalsze opłaty nawet przy znacznej ilości członków w konsekwencyi (i przy znaczniejszej ilości wypadków śmierci) będą wogóle bardzo małe, bo ograniczają się tylko do dwukoronowych wkładek zapomogowych i dodatku na administracyę.

Zachęcamy więc ojców rodzin i wogóle ludzi, chcących zabezpieczyć byt swoim bliskim, do zapisywania się na członków tego pożytecznego krakowskiego stowarzyszenia, które się w tych dniach ukonstytuowało. Do wydziału weszło grono poważnych obywateli krakowskich, którzy dają rękojmię pracy, a zatem dalszego szybkiego rozwoju towarzystwa.

Adres pocztowy stowarzyszenia: „Samopomoc Doraźna", Kraków — a biuro mieści się w lokalu stow. kupców i młodzieży handlowej przy ul. Wolskiej, l. 14.

Rad i ognie podziemne.

Nowa hipoteza naukowa.

Według teoryi Laplace'a, która dotąd trzyma się w kosmogonii, ziemia nasza, zarówno jak i inne planety, oderwawszy się od młodego słońca, była jakby wielką kroplą ciekłej, ognistej masy, która powoli stygnąc pokryła się twardą skorupą.

Wysoką temperaturę mgławicy, rodzicielki słońca i planet, usiłowano tłómaczyć przez ciągłe skupianie się materyi, które wywoływało coraz to szybszy ruch cząsteczek w masie (ciepło). Teorya ta, jakkolwiek wspaniała, ma jednak swoje niejasne strony. Powoli ustępuje ona innej teoryi, t. zw. meteorycznej według której planety i słońce powstały nie z rozrzedzonej materyi mgławicowej, rozproszonej równomiernie w przestrzeni, ale z okruchów twardej materyi, napełniającej przestwory międzygwiaździste. Okruchy te, (a należą do nich meteoryty, bolidy, aerolity, pył kosmiczny), spotykając się z sobą, zamieniały się, skutkiem niezmiernej szybkości swego ruchu, w parę o bardzo wysokiej temperaturze. Taką drogą powiększające się ciągle skupienia dały w końcu początek planetom, które w dalszym ciągu powiększają swoją objętość, przyciągając nowe okruchy z przestrzeni wszechświata.

Teorya ta, stworzona przez Loqiera, zyskuje sobie coraz więcej zwolenników.

Jednakże w nowszych czasach usiłują wytłómaczyć wysoką temperaturę słońca i planet w inny sposób.

Kiedy pp. Curie odkryli promieniotwórcze pierwiastki, przekonano się, że rad, rzecz dziwna, wydaje, oprócz promieni, zbliżonych swojemi własnościami do promieni Rentgena, jeszcze i ciepło. Obliczono, że jeden gram radu może w ciągu roku stopić 10 klg. lodu. Podwyższa on temperaturę swego otoczenia o kilka stopni.

Jest to zagadka niezmiernie interesująca dla nauki, skąd rad może brać tyle ciepła, nie zmieniając się przytem ani trochę, nie tracąc ani na wadze, ani na swojej sile promieniotwórczej?

Nauka dzisiejsza przyjmuje, jak wiadomo, że we wszechświecie istnieje pewna stała ilość energii, która nie zmniejsza się, ani się nie zwiększa, ale tylko przybiera różnorodne postaci: ciepła, światła, elektryczności, ruchu itd. Otóż fakt, że rad stwarza, że się tak wyrazimy „z niczego" energię promienistą i cieplikową, bez żadnego dowozu z zewnątrz, niemało kłopotu robi fizykom, zmusza ich nawet do budowania nowych hypotez o budowie materyi, grozi rewolucyą kompletną.

Kiedy stwierdzono fakt, że rad wydziela bez ustanku ciepło, postarano się zastosować do wytłómaczenia ognisto-ciekłego stanu środka ziemi i pochodzenia ciepła słonecznego.

Bardzo ciekawą pracę w tym kierunku wykonał niedawno angielski uczony Strutt. Zbadał on większą część skał ziemskich i przekonał nas, że we wszystkich znajduje się rad. Dawniej już odkryto obecność radu w powietrzu, w wodzie źródlanej i w wielu ciałach na powierzchni ziemi. Dowodzi to, że rad, jakkolwiek nie znajduje się nigdzie w większych ilościach, to jednak należy do bardzo rozpowszechnionych w przyrodzie pierwiastków.

Strutt przyjmuje, że kula ziemska znajduje się w stanie równowagi cieplnej, to znaczy, że nie stygnie ani się nie ogrzewa, co jest dla jego wniosków niekorzystne. Zrobiwszy takie przypuszczenie, oblicza, ile radu powinnaby zawierać ziemia, żeby ten rad wytworzył ciepło, dostateczne do utrzymania jej wnętrza w stanie ognisto-ciekłym. Z rachunku wypada, biorąc pod uwagę stopień przewodnictwa dla ciepła skał ziemskich, że jedna siedemnastotrylionowa część radu byłaby wystarczającą dla wytłómaczenia zjawiska.

Mając tę liczbę, Strutt wziął się do analizowania radu skał ziemskich, branych z najrozmaitszych okolic świata i przekonał się, że zawierają one średnio trzydzieści razy więcej radu, aniżeli potrzebaby go było dla wytłómaczenia wewnętrznego ciepła ziemi. Znaczy więc, że tylko jedna trzydziesta część kuli ziemskiej może zawierać rad w tym stosunku, co skały tworzące skorupę. Inaczej temperatura środka ziemi byłaby znacznie wyższa, niż tego domyślają się geologowie. Stąd inny wniosek, że rad znajduje się tylko w skorupie ziemskiej i że ta skorupa nie może być grubsza, jak na 70 km. Na dnie jej panuje temperatura najwyższa, wynosząca, według Strutta 1520 stopni. Niżej pod skorupą, znajduje się jakieś ciało, ale nie żelazo, które już nie powinno zawierać radu.

Hypoteza to niezmiernie ciekawa. Tłómaczy ona dość dobrze temperaturę wnętrza ziemi; przyjmowana przez Strutta grubość skorupy ziemskiej niezbyt się różni od grubości 150 km. przyjmowanej przez geologów.

Strutt zastosował podobną metodę do wytłómaczenia ciepła słonecznego. Prof. Langley obliczył, że jeden cent. kwadratowy powierzchni słońca wydaje na godz. 8 milionów jednostek małych ciepła. Chcąc więc wytłomaczyć, skąd się bierze tak wielka ilość ciepła, trzebaby przypuścić, że w 1 met. kub. słońca znajduje się 3·6 gm. radu. Na słońcu nie wykryto jednak radu — zaręczają uczeni Struttowi. Ale jest hel, odpowiada swoim przeciwnikom Strutt, hel zaś, jak nas przekonał Ramsay, jest produktem rozkładu radu, rad więc musiał się znajdować na słońcu, albo też znajduje się w jego głębi.

Praca Strutta bardzo jest interesująca; zobaczymy później, czy nauka przyjmie jego wywody, czy je odrzuci.

Z teatru.

„Wesoła wdówka" w Krakowie.

400 z rzędu przedstawień w Wiedniu, tryumfalny pochód po całym świecie, a wreszcie 28 przedstawień we Lwowie.... Przybyła wreszcie do Krakowa i nie zawiodła oczekiwań. Wdzięk i lekkość melodyj, w tempie walca, w które obfituje, bogata wystawa, libretto zręczniejsze od poprzednich fabrykatów spółki wiedeńskiej Leon i Stein — zjednały „Wdówce" i w Krakowie pełny sukces.

Franciszek Lehar ma w żyłach krew słowiańską — i to wyraźnie przebija się w jego muzyce, dodaje sentymentu, poezyi i wytworności jego wiedeńskim walcom, które już cały świat obiegły. Lekka, czarująca zmysłowym urokiem, w tanecznych tempach kołysząca się muzyka Lehara płynie świeżym, bogatym, nieprzerwanym potokiem melodyj. Nie dziw, że tak muzykalne miasto, jak Wiedeń, zachwycało się przez dwa sezony z rzędu tą operetką, która przypominała najlepsze czasy Straussa.

Zmysłowy sentyment wiedeński i melodyjność tej muzyki wszędzie, na całym świecie, ujęła słuchaczy; cyfra przedstawień, jaką „Wesoła wdówka" osiągła w wędrówce swej po świecie, jest zdumiewająca, a Wiedeń, rozmiłowany w teatrze, obchodził trzechsetne przedstawienie tego dzieła, iście jak operetkowe święto; entuzyaści i entuzyastki Lehara urządzili najpopularniejszemu kompozytorowi niezwykłą owacyę, dzienniki zaś całe stronice poświęcały opisowi tej uroczystości... Lehar jest już dzisiaj takim ulubieńcem Wiednia, jak Strauss w kulminacyjnym punkcie swej sławy. — Libretto, które w operetce jest niezmiernie ważnym czynnikiem powodzenia, wzniosło się też nad normalny płaski poziom fabrykatów wiedeńskich, ma więcej sensu i tej specyalnej operetkowej werwy, która zjednywa dziełu sympatyę słuchacza. Błahością wątku, ale zarazem specyficznym operetkowym swym humorem „Wesoła wdówka" dałaby się zestawić z najlepszą operetką Straussa z „Nietoperzem", który ma libretto również nikłe, a przecie zabawne.

Treść „Wesołej wdówki", ujęta w kilka słów, jest następująca: Hanna Glavari, piękna wdówka, poddana „Czarnogórska", odziedziczywszy po mężu 20 milionów, przybywa do Paryża, gdzie ją naturalnie w lot otoczył rój wielbicieli. „Ambasador" czarnogórski (Lelewicz) swata ją z szalawiłą czarnogórskim, sekretarzem ambasady, hrabią Daniło. Wzajemne przekomarzania się tej pary, która się już przedtem znała, na tle trzech balów, wypełnia trzy akty libretta, które oczywiście kończy się zaręczynami.

„Wesoła wdówka" wymaga wielkiej wystawy, niemałego szyku i wytworności. Wystawie operetki lwowskiej nic zarzucić nie można; była wierną kopią bogatej wystawy wiedeńskiej. Pna Schuppówna była rozkoszną wdówką, która mile śpiewała i pikantnie tańczyła; pni Kasprowiczowa, pp. Lelewicz i Krzewiński zbierali również oklaski. Partner pny Schuppównej, p. Solnicki (Daniło), był dzikim Czarnogórcem, który jeszcze nie miał czasu opolerować się w Paryżu, ale ostatecznie, choć mu brakło ujmującej elegancyi, nie brakło mu werwy. Natomiast solista, grający barona Rossillona, był fatalny; raz przecie trzeba powiedzieć słowo prawdy, że tego rodzaju drewniani wykonawcy ze zdartym głosem i bez umiejętności śpiewu a nadto z najszkaradniejszą kluskowatą dykcyą mogą być używani w chórach, ale nie można im powierzać pierwszorzędnych partyj. Ślicznie, z ogniem, a z wytworną gracyą tańczyła pna Staszko. Orkiestrę prowadził zręcznie p. Słomkowski. *ls.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 10 lipca 1907.

Z Towarzystwa artystów polskich „Sztuka". W niedzielę 7-go b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. artystów polskich pod nazwą „Sztuka". Po omówieniu czynności Tow., przystąpiono do wyboru nowych członków Wydziału. Wybrani zostali: prezesem Ferdynand Ruszczyc, wiceprezesem Teodor Axentowicz, sekretarzem Karol Frycz, skarbnikiem Wojciech Weiss, sekretarzem Towarzystwa Adam Łada Cybulski.

Z Akademii Sztuk pięknych. Rok szkolny w krakowskiej Akademii Sztuk pięknych zakończył się w niedzielę 7-go bm. W dniu tym otwarto, jak co roku, wystawę uczniów ze wszystkich kursów. Grono profesorów pod przewodnictwem p. Fałata rozdzieliło następujące nagrody: Poza konkursem postawieni zostali pp. dr Henryk Kuncek za rzeźbę i Jan Rembowski za malarstwo. Medale srebrne otrzymali: Illicharski Józef, Błocki Włodzimierz, Buś A., Dąbrowski Miecz. (ponownie), Dobrodzicki Ad. (ponownie), Frani Zygmunt, Gajda Stan., Grott T. (ponownie), Jastrzembowski W. (ponownie), Kaliciński L. (ponownie), Kulec J., Kurczyński Stan., dalej ponownie Makowski J., Marczewski Z., Nowak J., Rubczak J., Wałach J., wreszcie Wodyński J. i Szygiel Stan.

Medale bronzowe otrzymali: Bielecki Wład., Czepita A., Konopka W., Kopytowski J. (ponownie), Kotowski J., Muller Sz., Porankiewicz Wład. (ponownie), Raczyński Wład., Samlicki M. (ponownie), Skoczyński W., Świecimski J., Tarnawski P., Treter B., Tucz Ł. i Waśkowski F.

Wzmianki pochwalne otrzymali: Bartłomiejczyk Edm., Bieliński W., Bocheński J., Borkowski Wł., Czaplicki R., Gelman A., Jasienicki Wł., Wacyk F., Wierny J., Sperber J. i Świeży J.

Wystawa uczniów zostanie we środę po południu zamkniętą. Wpisy na rok szkolny 1907/8 rozpoczną się dnia 1-go października.

Kraj. Związek turystyczny w Krakowie, doprowadziwszy do skutku zainicyonowaną przez siebie wycieczkę urzędników ministeryalnych, z tą przewodnią myślą, by zwrócić uwagę sfer miarodajnych na Galicyę i potrzebę jej popierania, ma przekonanie, że dopiął tego celu. — W ostatnich dniach bowiem nadesłał minister Derschatta pismo do Związku, w którem w gorących słowach dziękuje za przyjęcie gości, podnosi z pełnem uznaniem dotychczasową działalność Związku i przyrzeka imieniem ministerstwa kol. uwzględnienie potrzeb kraju, celem podniesienia ruchu turystycznego i użyczenie silnego poparcia w tym kierunku.

Za życzliwość i poparcie moralne i materyalne, jakie kraj. Związek turyst. otrzymał od instytucyj i pojedynczych osób w tej sprawie, wystosowało przy-

Trzy zwierzenia.

W obszernym, wykwintnie urządzonym pokoju przed dogasającym ogniem na kominku siedziało trzech mężczyzn. Usadowiwszy się w miękkich, głębokich fotelach, w milczeniu palili cygara. Czerwony abażur przysłaniał światło lampy elektrycznej, pokój tonął w półcieniu — harmonizującym z panującą w nim ciszą.

Deszcz dzwonił w szyby, z ulicy dochodził przytłumiony turkot dorożek; chwilami rozlegało się skrzypnięcie zamykanej bramy, łomot źle przytwierdzonego szyldu, szczeknięcie psa, lub oddalony świst lokomotywy.

Jak to się często zdarza pomiędzy starymi przyjaciółmi, konsul, sędzia i lekarz czuli się dobrze w swem towarzystwie, nawet wówczas, gdy żaden z ulubionych tematów ich rozmów nie nasuwał się im na myśl. Tak było i dzisiaj; wszyscy trzej długo milczeli, wpatrzeni w dogasający płomień, zatopieni w sobie.

Nagle konsul ocknął się i jak gdyby odpowiadając na swą myśl, powiedział:

— Jestem głęboko przekonany, że każdy człowiek bez wyjątku ma na sumieniu przynajmniej jeden zły, niski uczynek, a nawet, być może — zbrodnię. Ludzie najporządniejsi, najwięcej godni szacunku, zapewno mają w swej przeszłości niejedną czarną plamkę i ciężkie wspomnienie. — Wszyscy nosimy maskę, wszyscy usiłujemy wydać się szlachetnymi, uczciwymi, a czasem pracujemy nad sobą, by być takimi istotnie. W gruncie rzeczy wszakże gramy tylko pewną rolę; chodzi więc jedynie o to, by odegrać ją dobrze. Najzręczniejsi będą się wydawali najszlachetniejszymi; u niezręcznych i słabych widać robotę. Świat wydaje o nas sąd, nie na zasadzie tego, jakimi jesteśmy w rzeczywistości, lecz tego, jakiemi być pragniemy.

Sędzia i lekarz siedzieli zdumieni. Ostrym dysonansem zadźwięczały słowa konsula wśród słodkiego *dolce far niente*, jakiemu byli oddani po obfitym obiedzie przy wonnym cygarze, spoczywając przed kominkiem. Sędzia wreszcie wyprostował się w swoim fotelu i, odświeżywszy umysł szklanką whisky z wodą sodową, odpowiedział:

— Może i masz słuszność. Zaczyna być nudno, obowiązek nigdzie nas nie woła, spróbójmy tedy sprawdzić twoją teoryę. Zrzućmy maski, niech każdy z nas wypowie to, co czai się w najciemniejszym, najskrytszym zakątku jego duszy. No, któż zaczyna?

— Mówisz to poważnie?

— Najzupełniej! Odważmy się raz jeden być całkowicie szczerymi i mówić samą tylko nagą prawdę.

— No i zachowajmy nasze zwierzenia w bezwarunkowej tajemnicy.

— To się rozumie samo przez się! A zatem, panie konsulu, zaczynaj:

* * *

— Kilka lat temu — rozpoczął konsul — byłem zmuszony wydać wielki obiad — nie zwykły obiad przyjacielski — lecz obiad wystawny, na którym znajdowali się moi towarzysze ze swemi żonami. Urządziłem wszystko jak najwykwintniej, nawet ze zbytkiem, nie żałując pieniędzy.

Gości swoich rozlokowałem przy stole w ten sposób, by każdy ze swego sąsiedztwa był jak najbardziej zadowolony. Nastrój był doskonały, humory wzrastały, rozmowy stawały się coraz głośniejszemi... Wino perliło się w kieliszkach, twarze pań pokryły rumieńce, oczy błyszczały. Wieczór się udał!..

Nagle w przedpokoju zadźwięczał dzwonek; na szczęście nikt go oprócz mnie nie posłyszał. Dzwonek, przerywający obiad zawsze działa mi na nerwy; nie znoszę, gdy przeszkadzają mi podczas jedzenia, zwłaszcza, kiedy przy stole swym mam gości. Za chwilę lokaj oznajmił mi szeptem, że jakiś człowiek chce się ze mną widzieć. Kazałem zapytać o nazwisko, i co go sprowadza. Nazwisko wydało mi się obcem, przyczynę zaś odwiedzin mógł powiedzieć tylko mnie samemu. Przeprosiwszy gości, wstałem od stołu i w fatalnym humorze wyszedłem do przedpokoju.

Na progu stał człowiek, wzbudzający litość swoim wyglądem; woda strumieniem lała się z niego. Pogoda dnia tego była podobna do dzisiejszej, on zaś nie miał palta. Wytarty jego tużurek był zapięty od góry do dołu, kołnierz podniesiony. Mimo tę dziwną powierzchowność, wyglądał na człowieka dobrze wychowanego, znającego lepsze czasy.

Zdawało mi się, że go już kiedyś w życiu spotkałem — ale gdzie, kiedy? Był bardzo chudy, zmęczona twarz odbijała chorobliwą bladością od gęstej, czarnej, brody, zapadłe oczy, świeciły gorączką. Spostrzegłszy mię, ukłonił się.

— Pan wybaczy, że go trudzę, lecz koniecznie.. Czyby pan nie zechciał kupić odemnie cośkolwiek... papieru, piór, ołówków...

Otworzył pośpiesznie pudło, które trzymał pod pachą.

— Nie, dziękuję, — odparłem — mam to wszystko.

— A jednak może pan kupi, choć cośkolwiek, drobnostkę? Dla mnie byłoby to...

— Powiadam, że nie potrzeba mi niczego! A zresztą nie mam czasu!

— Posłuchaj pan, — rozpoczął on, a w głosie jego posłyszałem tłumione łzy.

— Proszę wyjść! — przerwałem, czyż nie powiedziałem, że nie mam czasu! i otworzyłem drzwi do jadalni. Strumienie światła elektrycznego — śmiech napełniły przedpokój.

Gdy odwróciłem się, chcąc sprawdzić, czy natręt wyszedł, zobaczyłem jak oczy jego zmieszanem spojrzeniem obrzuciły rzęsiście oświetloną salę, potem utkwiły we mnie... Nigdy nie będę w stanie zapomnieć tego spojrzenia... tyle w niem było cierpienia, gorzkiego upokorzenia, rozpaczy!

Sędzia i lekarz uśmiechnęli się!

— I to wszystko?... Zbyt czułe masz serce. Taka rzecz, jak odmówienie jałmużny żebrakowi, bo to przecież musiał być najzwyczajniejszy żebrak, obawiający się pracy, nie powinna zakłócać spokoju twego sumienia!

(Dokończenie nastąpi).

dyum Związku jak się dowiadujemy, pisma z podziękowaniem do: Rady miej. i prezydenta m. w Krakowie, Akademii umiejętn., prezydentów Izb: handl. i przem. w Krakowie i Lwowie, Wydziału Rady pow. N. Targu, Zarządu oddz. Pien. T. T. w Szczawnicy, P. Drohojowskiego w Czorsztynie, dr. Chramca, burm. Nalikowskiego w N. Targu, pp. Piaseckiej i Dzikiewicza w Zakopanem, Adera w Jazowsku i w. i.

Budowa teatru ludowego w Krakowie. Prezydyum miasta wezwało architekta p. Zawiejskiego do przedłożenia szczegółowych planów budowy specyalnego gmachu teatru ludowego. Kierownik budownictwa miejskiego p. Zawiejski już przed dwoma laty wygotował projekt takiej budowy, który obecnie w szczegółach ma opracować. Cena gmachu wynosi według projektu sto tysięcy koron.

Drugie przedstawienie „Wesołej wdówki" odbyło się również przy zapełnionej szczelnie widowni. Rolę Hanny Glavari wykonała pani Miłowska, trochę zanadto we lwowskim stylu, to jest okraszając ją „dowcipkami" w guście „Śmigusa"...... Ale śpiewała z temperamentem i słodko. — Pan Sulikowski, który objął rolę barona Rossillon, ma mały głos, ale gra i śpiewa z elegancyą, tak potrzebną w tej roli.

Pogotowie ratunkowe w ciągu czerwca niosło pomoc w 420 wypadkach.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Trzaskowskiego stanął wczoraj 36-letni maszynista kolejowy z Rzeszowa, Arnold Schulla, oskarżony o to, że przez własną nieostrożność spowodował takie wstrząśnięcie pociągu, iż kilku pasażerów odniosło mniejsze lub większe obrażenia cielesne. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Dnia 20 maja wyjechał z Krakowa nazwyczajny pociąg pośpieszny, wiozący Sokołów na uroczystość sokolą do Chrzanowa. Pociąg ten prowadził Schulla, jako maszynista. Dojeżdżając do stacyi Trzebinia, pociąg musi przebyć na dłuższej przestrzeni znaczną krzywiznę o wysokim spadku, tak, że musi jechać wolniej, aniżeli na torze. Schulla niewiadomo z jakich powodów puścił pociąg na tej krzywiźnie z największą chyżością, to znaczy 80 klm. na godzinę, a powinien był jechać z chyżością najwyżej 50 klm. Tuż przed stacyą dopiero wstrzymał nagle pociąg zapomocą bremzy. Usiłował go wstrzymać t. zw. „Vacuum", t. j. przyrządem do hamowania zapomocą pary, jednak to mu się nie udało, bo przyrząd ten zaopatrzył w kółko własnej konstrukcyi, które nie było odpowiedniem. Pociąg, zatrzymując się nagle, został tak silnie wstrząśnięty, że pasażerowie siedzący pospadali z ławek i zostali rzuceni o ściany. Jeden z jadących, Stanisław Rudnicki, upadł pod ławkę i uderzył głową o podłowę tak, że zemdlał. Bolesław Wiernicki uderzył dwa razy o okno, a Rudolf Jan Spiegel skaleczył się w głowę i rękę. Skutek był taki, że wszyscy trzej popadli w rozstrój nerwowy.

Oskarżony tłómaczył się, że wstrząśnięcie spowodowane zostało tem, że bremza nie funkcyonowała należycie, jeden z rzeczoznawców stwierdził, że obowiązkiem oskarżonego było przed wyjazdem z Krakowa wypróbować bremzę.

Oskarżonego bronił adw. dr Ambros z Ołomuńca, poszkodowanych zastępował adw. dr Himmelblau. Jako rzeczoznawcy kolejowi zasiadali dr Saller Ludwik i p. Wyrzykowski.

Nawet w bóżnicy kradł. Wczoraj aresztowano małego, 13 lat liczącego chłopca, Salomona Steinharta, pod zarzutem szeregu kradzieży. Malec ten skradł onegdaj w bóżnicy zarzutkę Abrahamowi Kuflowi, skradł mu dalej parę kamaszek i rozmaite części garderoby. P. Kufel przyłapał go jednakże, kiedy w piwnicy bóżnicy spał najwygodniej na skradzionej zarzutce i oddał go w ręce policyi. Okazało się, że malec ten okradł również zegarmistrza przy ulicy Bożego Ciała i ma jeszcze nadto niejedną kradzież na sumieniu. Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Dobry gość. Do restauracyi Knaula przy ulicy Aryańskiej przyszedł onegdaj parobek z Czyżyn Franciszek Ptak, kazał sobie dać wódki i przekąski i wesoło się zabawiał. Kiedy jednak zaspokoił pragnienie i głód, wyniósł się ze sklepu i zaczął uciekać ku rogatce mogilskiej. Knaul puścił się za nim w pogoń, ale kiedy go dopędził, dostał takie pchnięcie w piersi, że się aż zatoczył. Szczęściem znalazł się policyant, który wesołego parobka aresztował. Ale Ptak nie ustąpił, zaczął się szarpać, wkrótce przyszedł mu z pomocą niejaki Jan Szywuła, ale ostatecznie obydwa nie dali rady policyantowi i powędrowali pod telegraf.

Szajka złodziei w Bielsku. Z Bielska donoszą: Onegdaj popełniono w Bielsku szereg kradzieży z włamaniem.

Dyrektor banku dr Bincer, wróciwszy onegdaj po południu do domu, zastał mieszkanie otwarte, szuflady powyciągane, wszystko porozrzucane. Policya, widząc tobół rzeczy przygotowanych do wyniesienia, poczęła szukać po domu i rzeczywiście znaleziono w kryjówce młodego człowieka, który podał, że nazywa się Natan Reichert, kelner, lat 19, rodem z Brzeżan. — Przyznał się także, że ma wspólnika, którego aresztowano na dworcu kolejowym w osobie 18-letniego kelnera, Gersona Schwarzwalda z Radziechowa. Podczas przesłuchania przyznali się obaj, że w tym samym dniu popełnili jeszcze dwie kradzieże z włamaniem, to jest u zegarmistrza Bachracha i u pani Ichheiser, o których to kradzieżach została policya przedtem zawiadomiona. Wartości skradzionych rzeczy u Bachracha nie można na razie stwierdzić, zaś u pani Ichheiser wynosi przeszło 8.000 koron. Przedtem próbowali jeszcze się włamać do mieszkania Weinzettla i Rabinsona, gdzie ich spłoszono.

Złodziei oddano do sądu, a dalsze dochodzenia w toku; zdaje się, że aresztowane ptaszki są członkami **większej**, grasującej po Galicyi **bandy** złodziejskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Wesoła wdówka".
Czwartek: „Mignon".
Piątek: „Wesoła wdówka".
Sobota: „Wesoła wdówka".
Niedziela: „Opowieści Hoffmana".
Poniedziałek. „Wesoła wdówka".

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Markow i tow. zgłosili wniosek nagły w sprawie przyznawania żołnierzom urlopów podczas żniw.

Pos. Stapiński wniósł interpelacyę w sprawie awansu urzędników w obrębie galic. dyrekcyi pocztowej; pos. Olszewski i tow. w sprawie wysłania komisarza starostwa w Tarnowie na walne zgromadzenie Kasy zaliczkowej w Tuchowie; pos. Rzeszótki i tow. w sprawie manewrów artyleryi w powiecie nowotarskim; chrześć. społeczni i Chorwaci wnieśli interpelacyę z powodu odpowiedzi Wekerlego w Sejmie węgierskim w kwestyi bośniackiej; pos. Stohandel i tow. wnieśli interpelacyę z powodu postępowania sędziego Tichego w Bielsku wobe Polaków.

Wiedeń. Izba posłów **odrzuciła nagłość wniosku socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmów.**

Poseł Markow otrzymał głos dla uzasadnienia wniosku nagłego w sprawie urlopowania żołnierzy na żniwa. Rozpoczął on przemawiać w języku rosyjskim. Żywe protesty i głosy „to nie jest język krajowy". Wiceprezydent Żaczek zwrócił uwagę mowcy, aby się posługiwał językiem krajowym, ponieważ poseł Markow mimo tego dalej mówił po rosyjsku, wiceprezydent Żaczek odebrał mu głos (żywe oklaski i brawa). Poseł Peschka oświadczył, że uznaje wprawdzie słuszność żądań zawartych we wniosku, jednakże ze ze względu na to, że wnioskodawca przemawiał po rosyjsku, co jest rzeczą wprost niesłychaną, głosować będzie przeciw wnioskowi. Po mowie ministra obrony krajowej Latschera, dyskusyę zamknięto.

Generalny mowca „contra" poseł Bielohlavek występował przeciw Markowowi z powodu jego przemówienia w języku rosyjskim i oświadczył, że z tego powodu, jakoteż z innych względów głosować będzie przeciw. Zabiera głos „pro" Kozłowski.

Wiedeń. Po przemówieniu Kozłowskiego i faktycznych sprostowaniach, Romańczuka i Markowa, nagłość odrzucono i przystąpiono do dyskusyi nad **prowizorym budżetowem.**

Zabrał głos hr. Sternberg.

O język parlamentu.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że pomiędzy rządem a stronnictwami czeskiemi w sprawie językowej zawarty został następujący kompromis:

1. Interpelacye czeskie będą dołączane do protokołu w oryginale czeskim a nadto będzie do protokołu dodawane tłomaczenie niemieckie, sporządzane przez kancelaryę Izby poselskiej.

2. Prezydyum Izby poselskiej będzie przyjmowało wnioski zredagowane nietylko w języku niemieckim, ale zredagowane w innych językach, tłomaczenia zaś niemieckie sporządzać będzie kancelarya.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem odbyła się konferencya komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich w obecności ministrów Derschatty, Pradego i prezydenta ministrów Becka w sprawie języka parlamentarnego. Prezydent ministrów oświadczył, że jego zdaniem prawa posłów mogłyby być najlepiej strzeżone, jeżeli dana im będzie możność wnoszenia interpelacyi i wniosków inicyatywy lecz jedynie tylko takich wniosków w języku ojczystym. Te byłyby następnie autentycznie przetłomaczone i dołączone do protokołu jako dodatek wraz z tekstem oryginalnym. Niemcy sprzeciwiali się jednak tym propozycyom. Bar. Beck oświadczył, że uzupełni swe wnioski. Konferencya powtórzy się za dni kilka.

Telegramy „Nowin".

Odroczenie Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo królewskie, odraczające aż do dalszego zarządzenia posiedzenia Sejmu.

Izba francuska.

Paryż. Posiedzenie Izby deputowanych trwało wczoraj do późnej nocy; po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierał kilkakrotnie głos prezydent ministrów Clemenceau przyjęto ustawę o urlopowaniu żołnierzy w myśl życzeń rządu.

Bandytyzm w Moskwie.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj 9 uzbrojonych bandytów napadło na kasyera kolei moskiewsko-kazańskiej, który niósł znaczniejszą kwotę. Policyanci ścigając rabusiów strzelali do uciekających. Z rabusiów jeden zginął, jeden został śmiertelnie, dwóch ciężko ranionych, czterech ujęto, jeden umknął. Rabusie mieli przy sobie 2 bomby, 8 rewolwerów i 2 sztylety, które im odebrano.

Za obrazę armii.

Berlin. Z Odessy donoszą, że na placu Soboru podoficer Prohorow zastrzelił dyrektora międzynarodowego banku Sanewa a to z powodu, że tenże miał się źle wyrażać o armii.

Budowa floty wojennej.

Petersburg. Rada ministrów upoważniła ministerstwo marynarki, aby w latach od 1908—11 wstawiała do budżetu marynarki 31 milionów rubli rocznie na budowę okrętów wojennych i ich uzbrojenie.

Rozmaitości.

O chałat. W sferach żydów wiedeńskich wywarł wielkie wrażenie i polemikę dziennikarską następujący fakt. Mianowicie tymi dniami odwiedził niejakiego p. A. Raucha, instalatora, krewny jego, bogaty izraelita polski, ubrany w jedwabny chałat, prosząc o zaprowadzenie go do radcy dworu dr. Ernesta Fuchsa, znanego profesora okulistyki. Obaj udali się w godzinach ordynacyjnych do mieszkania profesora, gdy jednak weszli do poczekalni, wezwała ich służąca, aby się oddalili, podając, że profesor „nie udziela porady polskim żydom". Na uwagę Raucha, że jego towarzysz jest zamożnym i suto opłaci poradę lekarską, odrzekła powtórnie służąca, że ma polecenie tego rodzaju pacyentów nie wpuszczać. Tak odprawieni udali się obaj do innego okulisty, a poza tem zwrócili się do prof. Fuchsa z prośbą o wyjaśnienie, czy służąca działała w myśl istotnego polecenia, czy też na własną rękę. Na to odpowiedział profesor kartą korespondencyjną, w której objaśnia, że „nie może polskich żydów w ich narodowych kostyumach przyjmować u siebie w domu, a to ze względu na innych pacyentów, którzy się uskarżają na woń przez nich wydzielaną". „Dlatego wszystkich tego rodzaju pacyentów leczę bezpłatnie na klinice" — dodał w końcu profesor Fuchs.

Cyganie-zbrodniarze. Z Budapesztu telegrafują: W mieście Mako policya aresztowała liczną bandę cyganów, którzy kradli dzieci, kaleczyli je, obcinali nogi, nawet wykłuwali oczy, a potem zaprawiali do żebractwa. Aresztowania te wywołały w całej okolicy przeciw cyganom wielkie wzburzenie.

Wpływ trunków na charakter. Z powodu zajść na południu Francyi i zatargów z właścicielami winnic, w ostatnim N-rze tygodnika „Annales politiques et litteraires" fejletonista, piszący pod pseudonimem „le Bonhomme Chrysale", zastanawia się nad wpływem trunków na charakter i temperament ras ludzkich. — Rasy łacińskie pijają przeważnie wino, anglosaksońskie — piwo. Ludzie, należący do pierwszej z tych ras, są weseli, zapalczywi, wspaniałomyślni, nerwowi, niespokojni, samowolni; należący do drugiej — przezorni, rozważni, obdarzeni wielką energią, niezmordowaną cierpliwością i wytrwałością; niełatwi do wdawania się w karkołomne przedsięwzięcia, lecz doprowadzający każde przedsięwzięcie do końca. To daje fejletoniście asumpt do wyprowadzenia wniosku, że pomiędzy mózgiem a żołądkiem zachodzą stosunki ściślejsze, niżby się zdawało. Wpływ wina i piwa, działający od wielu pokoleń, ujawnia się w usposobieniu ludzi, przyzwyczajonych do jednego lub drugiego trunku. Nie trzeba nawet poza granice Francyi wyruszyć, aby dostrzedz, że temperament mieszkańców danej okolicy zależnym jest od napojów, któremi gaszą pragnienie.

I tak naprzykład, Normandczycy i Bretończycy są nieufni, skryci, ponurzy i taką cierpkością i chłodem zaprawiają swój stosunek do ludzi obbych, do cudzoziemców, jak chłodnym i cierpkim jest jabłecznik, który pijają z upodobaniem.

Natomiast mieszkańcy słonecznej Prowancyi, Gaskonii, w których winna latorośl dojrzewa i gdzie wino leje się strumieniem, są weseli, gościnni, mają twarze pogodne, język obrotny, naturę wylaną, szczerą, cieszą się życiem i lubią ludzi. Takim jest wpływ wina. A jednak — kończy autor — lekceważymy coraz bardziej ten dobroczynny trunek. Jakże często spotyka się nietylko damy, lecz i mężczyzn, przy ucztach biesiadnych, pijących tylko — wody mineralne. Szczycą się wstrzemięźliwością.

„Czy słusznie? Biadaćby nad nią trzeba" — kończy fejletonista. — Dlatego na świecie smutniej niż było, że „wino nie rozwiązuje języków, nie rozgrzewa serc, nie podnieca humoru..."

Kolej podziemna dla przewozu towarów w Chicago. Londyn, Paryż, Berlin, mają kolej podziemną przewożącą ludzi, a wozy towarowe zostawiono na ulicy, ak za dawnych dobrych czasów. Jednakże zarząd miasta Chicago, wychodząc z założenia, że przecież lepiej, aby ludzie chodzili po ulicy, patrzyli w skrawki nieba, widoczne między liniami dziesięciopiętrowych kamienic, a towary przewożono pod ziemią, zbudowało dla przewozu towarów w ilości dziennej 112 tys. ton, osobną kolej podziemną, która łączy 38 dworców towarowych w mieście z magazynami, spichlerzami i fabrykami w ten sposób, że z tunelemi głównymi, przebiegającymi po pod ulicami, łączą się tunele boczne, prowadzące tak do kolejowych dworców towarowych, jak i do piwnic wielkich magazynów kupieckich i fabryk. Tunele główne, w których mieszczą się zarazem przerwy elektryczne w postaci kablów dla telegrafów, telefonów i światła telegraficznego, mają szerokości 4·2 metrów, wysokości 3·6 m., a prowadzone są w głębokości 9 m. pod poziomem ulic. Tor kolei jest na 60 cm. szeroki. Park przewozowy składa się z lokomotyw elektrycznych o sile 25 i 60 koni i otwartych platform towarowych na wagonach o 2 osiach. Prąd elektryczny doprowadza się górą do lokomotyw. Prócz towarów przewozi kolej podziemna chicagowska dziennie 880 ton, dowozi węgiel do fabryk, zakładów dobroczynnych, a zabiera z nich popiół i żużle.

Zbyteczna rozwodzić się nad tem, z jakiemi dogodnościami dla publiczności i z jaką możnością utrzymania czystości i porządku w ulicach, łączy się budowa takiej kolei podziemnej towarowej.

Wielu jest na świecie żydów. Dr Ferrucio Servie wydał kalendarz żydowski (Lunario israelitico), z którego wyjmujemy następujące cyfry:

Na całej kuli ziemskiej zamieszkuje 11 milionów żydów. Z tego: Europę 9 mil., Amerykę 1·5 mil., Azyę 100 tys., Afrykę 350 tys., Australię 50 tys., Austryę zamieszkuje 1,224.000 żydów, Węgry 851 tys., Bośnię 8 tys., Rosyę 3,872.000, Polskę (!) 1,316.000, Anglię 235 tys., Niemcy 586 tys., Rumunię 270 tys., Turcyę 282 tys., Holandyę 103 tys., Włochy 52 tys., Francyę 86 tys., Hiszpanię 5 tys., Szwecyę 12 tys., Serbię 5 tys., Danię 5 tys., Belgię 12 tys.

Nowe radium. Z Paryża telegrafują: Młody student medycyny w Rochefort, nazwiskiem Lancien, wygłosił tu wykład o nowo przez siebie spreparowanej soli *uran molybdate.* Sól ta jest wytworzona z uranu i ma 30% radioaktywności wobec 40% soli radowej. Pomijając już znaczną taniość nowego preparatu w porównaniu z radem (1 gram radium kosztuje 3000 k., a 1 gram nowej soli tylko 20 k.), ma on i inne doniosłe zalete, zwłaszcza zaś tę, że działa na organizm łagodniej, nie wywołując oparzelin. Próby ze zwierzętami, przedsięwzięte w szpitalu, potwierdziły w zupełności tę ważną dla celów leczniczych właściwość nowego preparatu.

W czterdzieści dni naokoło świata. Podpułkownik angielski, Burnley-Campbell, osiągnął rekord w szybkości, z jaką odbył podróż naokoło świata. Wyjechał z Liverpolu w dniu 3-go maja o godzinie 7-mej m. 20 wieczorem i przybył do Kwebeku w Kanadzie dnia 10-go maja o godz. 3 po południu. Stamtąd wyjechał o godz. 5 po południu i na 14 maja o godz. 5 rano stanął w Vancouverze. Wsiadłszy na okręt tegoż dnia o pierwszej w południe, udał się do Jokohamy, gdzie stanął 26-go maja o świcie. Po śniadaniu puścił się w dalszą drogę, dnia 23-go maja minął Tsarugę i 30-go maja po południu dotarł do Władywostoku. Pociągiem kolei syberyjskiej dojechał do Irkucka 4-go czerwca, zaś w sześć dni później, 10-go czerwca stanął w Moskwie, skąd po paru godzinach odpoczynku pojechał nordexpressem do Berlina, gdzie stanął w dniu 12-go czerwca. Nazajutrz o 11-tej rano wyjechał z Ostendy i tegoż dnia o godz. 2 m. 50 po południu przybył do Duwru. Cała podróż kosztowała go 3,750 fr.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, deszcz, mierne wiatry, miernie ciepło.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 18-go lipca 1907 roku.
Rosół z gwiazdkami.
Zupa szczawiowa.
Sztuka mięsa, sos głąbikowy.
Omlet aux fines herbes.
Barania duszona z włoską kapustą.
Kotlet cielęcy.
Cielęcina smażona.
Naleśniki z konfiturą.
Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kupię domek z ogródkiem blisko stacyi kolejowej, gdzie kościół i poczta w miejscu. Zgłoszenia pod K. B. poste restante Kraków, główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 726

Agentów i zastępców poszukuje Towarzystwo „Aurora“ Lwów, Podwale 7. 744

Potrzebny zaraz
rutynowany rzetelny i pracowity
karbowy,
do większego majątku ziemskiego. Pierwszeństwo mają kawalerzy. Oferty na ręce adwokata Dr. K. Nowotnego w Nowym Targu. 739

Do wydzierżawienia.

Handel korzenny
wyszynk wina, kawiarnia oraz trafika
z kompletnem urządzeniem i mieszkaniem dla dzierżawcy, jest na przedmieściu Krakowa w dobrem położeniu i przy sprzyjających warunkach zaraz do wydzierżawienia.
Bliższe szczegóły poda biuro składu piwa żywieckiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3

Środki owadobójcze:
Zacherlin, proszek perski, Andela, Dalmatin i na wagę Boraks.
Na muchy:
Lep Tauglefoot. Papier i Trzaski. 706
Na pluskwy:
Tynktura Hartmanna Ting-Ting i Olin.
Przeciw molom:
Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Piżmo.
Nowość:
Papier juchtowy.
Rozpylacze do proszku i tynktury.
Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów — polecają
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Zmiana Lokalu.
Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń
J. HOPCASA,
A. SALOMONOWEJ
znajduje się obecnie 646
przy ul. Sławkowskiej 2.
Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedyńczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.
OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.
Filie sprzedaży pism na naszych stragarach: Mały Rynek i Wolnica, oraz kiosk narożnik ul. Dietla i Krakowskiej.

Zarobek bardzo korzystny
bez pracy i kapitału
dla nauczycieli ludowych, pisarzy gminnych i każdego z letników na wsiach będących. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Poturalskiego w Podgórzu. Adresować: Zarobek, Poturalski, Podgórze. 790

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św. Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelanę itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.


ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 560

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. 345
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

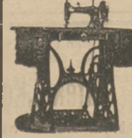
½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
„Nowin“
zostały z dniem 27-go czerwca przeniesione do lokalu
przy Rynku głównym L. 8, I. piętro
(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

SKŁAD FARB, POKOSTU, LAKIERÓW i MATERYAŁÓW
poleca
farby lakierowe i pokostowe do zapuszczania podłóg firmy L. BARANOWSKIEGO, FRITZEGO i inne zagraniczne. — Krajową masę francuską do froterowania podłóg, oraz wszelkie wyroby szczotkarskie
po bardzo niskich cenach.
J. GOLDBERG, w Podgórzu
pod „Czarnym psem“.
361 **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

NICEJSKA OLIWA
najprzedniejsza I-ma w małych flaszeczkach i na wagę ¼ funta **34 halerzy**
1 kg. koron 2·70. 745
Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego.
Kraków, Floryańska 40.

Skała Kmity
Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!
najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400


Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany
P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem ukarania grzywny.

NA RATY!!
Zegary
każdemu,
jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,**
Wiedeń IX/I. 458
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** **sztucznych**, metalowych i z szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną umiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry **na suknie damskie.**
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712

Iwonicz
Zakład
Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
Najsilniejsza „Szczawa słono-jodowo bromowa.
Oddawna zatwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.
Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica, szkładowna, w której odprawia się codziennie Msza św.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455
Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju. **Ryby** rzeczne i wędzone, marynaty.
Owoce południowe i krajowe. **Raki.**
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

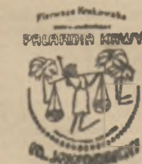
OLEJ (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tego samego celu służący
HYDROLIN
mający ponadto tę własność, że nie plami obrazów i wodą rozpuścić go można — polecają 708
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

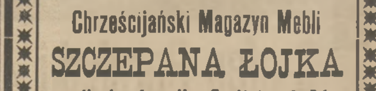

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“**. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

Naśladownictwo wzbronione!


Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

PALARNIA KAWY


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2. 152
dyplomowany zegarmistrz.
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaje zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała skorzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.


Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34
(naprzeciw Teatru miejskiego)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, franki i t. p. 191

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.